KONTO W P. K. O. Nr. 14977. CENA GROSZY 40.

NARÓD I WOJSKO

DWUTYGODNIK

POD REDAKCJĄ WŁADYSŁAWA LUDWIKA EVERTA

Redakcja i Administracja: WARSZAWA, PUŁAWSKA 113. | Rok I | 1 WRZEŚNIA 1927 R. | № 9 | KORESPONDENCJE ADRESOWAĆ: W. L. Evert, Zielna 7 m. 5

Musimy zwyciężyć!

W ciągu ostatnich sześciu tygodni „Naród i Wojsko" nie ukazywał się. Za okres ten, na biurku naszym, zebrało się dużo, bardzo dużo listów. Zawierają one przeważnie rady i zapytania. Radzą nam to i tamto, zapytują o to i o owo — główny jednak kontyngens zapytań, to do jakiej partji należymy, jakiemu stronnictwu chcemy służyć.

Do żadnej Żadnemu!

Stoimy i stać będziemy po za sferą partji.

Nie dlatego, byśmy niedoceniali ich wagę i walor, nie dlatego, byśmy sądzili naiwnie, iż życie wielkiego Narodu układać się może i istnieć bez ideowych ram partyjnych — lecz dla tego, iż praca nasza rozwijała się, rozwija i rozwijać może niezależnie zupełnie od ryz nakładanych przez stronnictwo — że możemy być sami w sobie.

Wierzymy głęboko, wierzymy najświęciej, iż potęga i mocarstwowa wielkość Polski zależy od nawrotu do Piastowych tradycji: codziennej żelaznej pracy, ukochania miecza i wiary w siebie.

Tym trzem osnowom chcemy służyć w miarę sił naszych. Bowiem odnosimy się z wielkim szacunkiem i uwagą do spraw i celi ogólno-ludzkich, ale przedewszystkiem i nadewszystko kochamy sprawy i cele ogólno-polskie.

I dla tego, wszystkim tym, którzy interesują się nami, powtarzamy to, co pisaliśmy, jako redakcyjne Credo w numerze 1 „Narodu i Wojska":

Występujemy bez maski, szczerze, otwarcie i bezwzględnie. Idziemy w świat po to, by głosić kult orężnej służby Ojczyźnie, by szerzyć ducha przedsiębiorczości i zdobywczości, by głębokie przeświadczenie o wszechpotędze energji społecznej przeciwstawiać miazmatem oślizgłego pesymizmu, by przekuwać w słowa przepajającą nas wiarę w moc polskiego plemienia, w Jego promienne, potężne, zwycięskie Jutro.

Nic nie jest i nic nam nie będzie równie obce, jak utyskiwania, żale i ględzenia na złe czasy. Skargę uważamy za policzek, wymierzany własnemu sercu. Życie jest walką. Kto wygrał dyktuje prawa. Kto przegrał, niech myśli o odwecie. Kto się pozwala zabijać, niech spadkobiercom pozostawi troskę o swój pogrzeb.

Płaczliwy sentymentalizm, ciskający światu w oczy otrzymane zniewagi, próbujący wzruszać przeżytemi cierpieniami, a przez wzruszenie wyżebrać, jest nam wstrętny. Basta! Niema Maciejowic i Szczekocin, niema Wrześni i wozu Drzymały, niema plagi i poniewierki — był Kluszyn, Orsza, Obertyn, Kircholm, Strusiowy na Kremlu mazur, błysk miecza wiedeńskiej odsieczy, chwała Polanowa i Zapolskiego Jamu, miażdżący wroga piorun 1920 roku. Była wielka, zwycięska przeszłość — jest ciężka, pełna nadziei teraźniejszość — będzie wielka, promienna, zdobywcza przyszłość.

Patrzymy na świat trzeźwo i chcemy patrzeć trzeźwo. Szerzenie brutalności nie leży w naszych zamiarach, zarówno jak protegowanie przeczulonej tkliwości. Brutalność i szorstkość nie są cechami mężczyzn. Są to cechy, któremi na mężczyznę charakteryzują się obłudne niedołęgi. Tępa nieustępliwość, oschła brutalność — to imitacja woli, imitacja złego gatunku. Ale życie jest walką. W walce tej Polska musi zwyciężyć. Radzibyśmy widzieć przeistoczenie międzynarodowych stosunków w sielankę. Tak nie jest jednak. Wierzymy, że prawo powinno iść przed siłą — ale wiemy, że przez długie lata jeszcze, decydującym argumentem w sporze będzie siła — siła zbrojna. Tylko siła zabezpiecza poszanowanie prawu, tylko siła jest gwarancją niepodległego bytu państw i narodów.

Kult siły? Nie!! Kult ducha nie cofającego się przed użyciem siły. Losy Polski zawisły na bagnetach Jej armji. — Przyszłość Polski kryje się w tajnikach decyzji Wodza.

I dlatego wyznajemy kult szpady. — Idziemy szerzyć umiłowanie wojska w narodzie, który nigdy wojska nie kochał, więcej, który wojska nie kocha — jeszcze szczerzej, który nie wie, nie rozumie, co to znaczy kochać swoje wojsko. Jesteśmy narodem, którego byt zależy od wojska, a zarazem narodem atawistycznie amilitarnym, narodem, który od zgonu Krzywoustego Bolka, nie prowadził ani jednej wojny zaborczej, czy zaczepnej, który miał zawsze znikomą armję, który się w roku 1717 sam rozbroił, który zazwyczaj zwyciężał po to, by jaknajprędzej zawrzeć niewygodny rozejm, którego dzieje są historją wygrywanych bitew i przegrywanych wojen; narodem, który w dniach krwawych powstań nie wystawiał ponad kilkanaście tysięcy ludzi...

Mieliśmy wspaniałych wodzów — stworzyliśmy doskonałą taktykę — świeciliśmy przykładem strategji.

My kochamy wojsko??!

Przejdźcie place miast polskich. Gdzie pomniki dziękczynne tym, którzy pobłyskiem miecza wsławili imię polskie, genjalnym znojem dowodzenia ratowali Ojczy-

znę od zguby? Z całej plejady wielkich wodzów — 3 najsłabsi doczekali się narodowej podzięki.

Czekają swej kolei zwycięzcy — wodzowie, wodzowie — twórcy: Chrobry Bolko, Śmiały Bolko, Bolko Krzywousty, Łokietek, Zyndram z Maszkowic — zwycięzca z pod Grunwaldu, Tarnowski, Ostrógski, Jan Zamoyski, wielki z wielkich — Żółkiewski, Chodkiewicz, Czarnecki, Lubomirski, mocarz ducha Jan Henryk Dąbrowski...

Ukochanie wojska to nie dziewczęca sympatja dla munduru. Umiłowanie wojska, to świadomość, że jest ono ostoją państwa, że ostoi tej winniśmy stałą troskliwą pieczę, że po za tem, co czyni rząd, niepomiernie więcej czynić winno społeczeństwo. bo duchowa przynależność do warstwy broniącej Polskę, to przygotowanie się takie, by w każdej chwili, gdy Ojczyzna tego zażąda, móc stać się siły tej prawowitą i skuteczną cząstką.

Bowiem nie masz szczytniejszego prawa i świętszego obowiązku jak służyć zbrojnie Ojczyźnie. Kochać Ojczyznę, to znaczy pracować dla niej oraz chcieć i umieć walczyć i ginąć w Jej obronie. Obok żołnierza-obywatela, musi stanąć obywatel-żołnierz.

Wyznanie nasze skończone. Idziemy w świat, by szerzyć ducha energji, wiary w siebie, w moc polskiego go plemienia, idziemy, by głosić kult orężnej służby Polsce, by rozwichrzeniu umysłów przeciwstawiać zasadę cnót żołnierskich : inicjatywy, posłuszeństwa, karności, poświęcenia, by obrazować co w dziedzinie obrony państwa czynimy my i co czynią inni.

Bowiem, nie minie nas walka.
A my musimy zwyciężyć!

Evert.

Wola zwycięstwa

Teza znakomitego publicysty francuskiego, Jana de Pierrefeu: „narody wielkie i z miernemi wodzami dokonywały rzeczy wielkich, ale nigdy wielki przywódca nie dokonał niczego z narodem pozbawionym wartości" pozornie tylko, łatwą jest do obrony. Grzeszy ona z lekceważeniem szeregu faktów historycznych, które mają już co najmniej ten walor, że są... faktami; wystarczy zacytować Teby, Macedonje i poczęści Persje. „Wielkość" tebanczyków nie wykazała się w niczem przed i po Epaminondosie, była żadna, a jednak Epaminondas, z tym plemieniem właśnie, plemieniem pozbawionym istotnej wartości, dokonał rzeczy wielkich. Macedończycy są niczem przed i po Aleksandrze — który na ich czele podbija świat. Potęga persów opiera się i wyrasta z Cyrusa — z „marnemi wodzami" na czele — roztapia się i ginie. Przykładów, chwiejących tezę pana de Pierrefeu możnaby cytować bez liku — bynajmniej nie w tym celu, jednak, by pomniejszać wagę i walor zbiorowości przy ocenie światowych wydarzeń. Wręcz przeciwnie — wyznając teorje „wielkich mężów", znajdując w dziejach tysiące przykładów na poparcie ich decydującej roli na bieg wydarzeń — nie wolno, nie sposób wprost, zapoznawać potężnego czynnika jakim jest duch Narodu.

Znajomość nasza dziejów świata jest niekompletna i ułamkowa — istotne poznanie historji wymagałoby włączenie do badań nowej dyscypliny naukowej, którą nazwalibyśmy psychologją dziejów, a któraby badałaby duszę zjawisk, decydujący nastrój psychiczny, powstały ze zmagania się dusz narodów.

Wystarczy najpobieżniej zanalizować dzieje, by przekonać się, iż w biegu wydarzeń, dusza narodu jest zawsze czynnikiem ważkim, a częstokroć przemożnym, zmieniającym i przeinaczającym — prawdopodobny czy przewidywany — wynik zapasów. Jest to tem więcej ważne, iż wpływ na kształtowanie się Duszy Narodu posiada każdy z nas — że przeto, *od każdego z nas w pewnym stopniu, zależy narodowa moc i potęga.*

Przejawem Duszy Narodu jest moral jego armji — armji, będącej z kolei, najpiękniejszą narodu emanacją — w dziejach — więcej jeszcze niż w życiu prywatnem — chcieć, naprawdę chcieć, znaczy zawsze móc; historja stawia nam przykład za przykładem, na poparcie wszechmocy Woli Zwycięstwa.

Jednym z jaskrawych przykładów potęgi zbiorowej woli jest wiekopomna wojna r. 1410 z jej kulminacyjnym punktem, potrzebą Grunwaldzką.

W wojnie tej, *wszystkie* przewagi były po stronie krzyżackiej.

Opinja światowa stała bezwzględnie po stronie Zakonu Dyplomacji polskiej nic udało się pozyskać nigdzie sojuszników. gdy tymczasem Zakon uzyskał wyraźną przychylność państw i realną pomoc europejskiego rycerstwa i niektórych państw. Przeciwko zblokowanej opinji Europy i wspomaganego potężnie Zakonu, stała Polska *odosobniona* wspomagana przez niedawno zuńjowaną z nią Litwę i drobnego tatarskiego carzyka.

Czynnik religijny wspomagał Zakon, którego liczni goście wierzyli święcie, iż bronią wiary świętej i religji, gdy tymczasem religijnie nastrojonych polaków nie mogła nie gnębić myśl, że walczą z duchownym zakonem, złożonym z mnichów, posiadającym liczne a święte relikwie.

Świadomość oparcia się w akcji o opinje przyjaźną Europy nie mogło nie wzmacniać nastroju krzyżackich oddziałów, gdy przeciwnie, świadomość swego odosobnienia musiała obciążać psychikę polską.

Jednolitość interesów była po stronie krzyżackiej. Ich całej armji zależało na zupełnem rozgromie i unicestwieniu Polski; gdy przeciwnie, blok polsko-litewski chory był wewnętrznie na rozdwojenie: Gdy Polsce zależało na zupełnym rozgromie i unicestwieniu, nawet, Zakonu, Litwa, kierowana potężną wolą i genjuszem Witolda, pragnęła osłabienia krzyżaków, lecz zachowania ich państwa, jako groźby zawieszonej nad Polską a zmuszającej ją do ciągłego liczenia się z wolą Litwy i zabiegania o istnienie Unji. Punkt widzenia litewski zatriumfował, sprowadzając odmarsz z pod Malborga i unicestwienie grunwaldzkiego zwycięstwa.

Jednolitość dowództwa istniała po stronie Zakonu, którego Wielki Mistrz — Ulryk von Jungingen — mógł ulegać **presji moralnej** komturów, gdy przeciwnie w ormji Polskiej, Jagiełło **musiał** liczyć się z wolą sprzymierzonej Litwy, której zwierzchnikiem był zupełnie nominalnie.

Jednolitość kulturalna i religijna

była również po stronie zakonu, gdy armja polska złożona etnograficznie z Polaków, Litwinów, Rusinów i Tatarów, wykazywała znaczne wewnętrzne odchylenia i sprzeczności.

Wyposażeniem, uzbrojeniem i artylerją wojska krzyżackie przewyższały armje polską, a przewyższały ogromnie armje polsko-litewsko-ruską.

Rosterki wewnętrzne w armji krzyżackiej nie istniały niemal, gdyż niechęć pruska do zakonu zaczęła się czynnie przejawiać dopiero po Grundwaldzie —przed bitwą, wyrażała się ona conajwyżej *ukrywaną, bierną* sympatją do przeciwników Zakonu, gdy w armji polskiej, w przeddzień niemal walnej bitwy ponawia się groźba opuszczenia szeregów armji, przez licznych, wpływowych i potężnych rycerzy, groźba, wywołana właśnie różnicami wiary, kultury i pojęć*).

Taktycznie, a po części strategicznie dowództwo zakonne wykazuje znaczną wyższość. Sama bitwa grunwaldzka prowadzona już jest z wyraźnym wyjściem po za ramy średniowiecznej rutyny i średniowiecznych koncepcji, z doskonałą, acz poniechaną pod presją komturów, koncepcją. Bądź co bądź zaś, pierwotny plan Jagiełły, załamał się i armja polska została dwukrotnie *zaskoczona:* pod Kurzętnikiem dn. 10 lipca, a następnie pod Tannenbergiem w dniu walnej bitwy. Wielki Mistrz grzeszy tu brakiem szybkiej decyzji, wypuszcza przeciwnika, który dostał się w potrzask, górując jednak nad dowództwem polskim zdolnościami strategicznemi i taktycznemi**).

Przewaga liczebności wreszcie jest po stronie zakonu, gdy cyfrę głów uzupełni się koeficjentem uzbrojenia. Całkowita siła zbrojna polsko-litewska wynosiła od 58 do 62 tysięcy ludzi, z czego w armji operującej na głównym teatrze od 49 do 54 tysięcy, w czem Polaków od 33 do 36 tysięcy. Siły zbrojne zakonu wynosiły od 55 do 60 tysięcy, z czego na głównym teatrze około 45 tysięcy***). Cyfry te nabiorą innego zupełnie znaczenia, gdy się przypomni, iż jedynie wojsko polskie, a i to *w części tylko* dorównywało uzbrojeniem zakonnemu rycerstwu.

Zdawałoby się więc, iż przy tem ustosunkowaniu się, porażka polska jest conajmniej prawdopodobną jeżeli nie wprost konieczną — a jednak potrzeba grunwaldzka kończy się polskim zwycięstwem. Sprawe decyduje tu i przesądza wola zwycięstwa, cudowny, wspaniały przejaw Duszy Polskiego Narodu.

Świetny zmysł organizacyjny polskiego narodu, zwichnięty i zepchnięty na manowce w epoce Jagiellońskiej, a zabity w czasach późniejszych, święci w wojnie triumfy nielada. Podziwiać należy *karność, dyscypline wewnętrzną, umiejętność podporządkowania swych interesów celowi agitnemu,* z jaką armja dawała sobie radę z taborem rozciągniętym w kolumnie 100 kilometrową, a liczącym do 12 tysięcy wozów. Z takim ogonem, armja zaskoczona pod Kurzętnikiem, posłusznie zawraca, dokonując niebezpiecznego, denerwującego marszu po nieznanej drodze, z groźbą flankowego uderzenia. Jedynie zbiorowa wola, *wola wytężona a powszechna*, umożliwiała dokonanie. Niejednokrotnie prowadzone lekkomyślnie „pchane na oślep" wojsko polskie *tężyzną duchową i fizyczną,* zrozumieniu intersów państwa i konieczności ofiary, poprawiało omyłki wodzów.

Analiza Grunwaldu przekracza ramy niniejszego — i nie o nią nam chodzi. Wydaje nam się, że powyższego wystarcza by stwierdzić, iż w wojnie 1410 roku warunki sprzysięgły się przeciwko nam, a dalej, że triumf grunwaldzki nie jest triumfem, co najwyżej przeciętnych mocno, zdolności Władysława Jagiełły, ani wynikiem taktycznych decyzji wodzów w grunwaldzkiej bitwie — a jedynie i wyłącznie niemal, wypłynął on ze zbiorowej woli narodowej, z powszechnej woli zwycięstwa przeciwstawionej potężnym zewnętrznym przejawom, a przejawiającej się w każdym czynie każdego uczestnika rozprawy. W walce z *faktami* zwyciężył Duch, który wrogie zniweczył a korzystne potęgował.

Genjusz Polskiego Narodu Jego potężny Duch, Moc Jego woli, ukute zbiorowym wysiłkiem wszystkich społem i każdego z osobna przeciwstawiły się zwycięsko zewnętrznym niepomyślnym warunkom, przemogły je, powaliły i rozgromiły przeważającą objektywnie potęgę Niemieckiego Krzyżackiego Zakonu.

Od nas — wszech wobec i każdego z osobna, zależy, by i obecnie najgorsze, najmniej korzystne „konjunktury polityczne" okazały się bezsilne by przeszkodzić w dążeniach Polskiego Narodu.

V.

*) Interesujących się potrzebą Grunwaldzką odsyłam do ciekawej, z wielkim historycznym polotem napisanej pracy majora Ottona Laskowskiego „Grunwald" po za tem: A. Wermingshoff: Die Lehlacht bei Tennenberg; K. Górski: Bitwa. Bibljografje podaje Lackowski.

*) W ocenie powyższej rozchodzą się całkowicie z tezami, wysuniętemi przez p. majora Ottona Laskowskiego, w jego wyżej cytowanej pracy.

***) Otton Laskowski — „Grunwald" Warszawa 1926. Nakładem T-wa Wiedzy Wojskowej.

Potężna Pani

Dobroduszny, łagodny a optymistycznie nastrojony obywatel Rzeczypospolitej, czytając gazety codzienne, snadnie by mógł dojść do wniosku, że społeczne życie polskie upływa pod baczną, skuteczną, czujną a wszechmocną niemal opieką „potężnej pani" której na imię Opinja Społeczna.

Dzień w dzień z łam dzienników i tygodników, dowiadujemy się iż „opinja społeczna" jest czemś zaniepokojona, czegoś się „domaga", na coś „nie zezwoli", czegoś „nie dopuści", coś „śledzi bacznie"... Ze stronnic „Kurjera Porannego" i „Rzeczypospolitej", „Głosu Prawdy" i „Warszawianki", „Gazety Porannej Warszawskiej i „Naszego Przeglądu", z łam wrogich sobie organów, wyziera wciąż „stroskane", „zaniepokojone", „czujne", „zagniewane", „przewidujące" czy „zaskoczone" oblicze Opinji Publicznej. Zaginięcie gen. W. Zagórskiego czy mowa Brianda, list Herbaczewskiego czy enuncjacja Rechberga, roztrwonienie pięciuset złotych w Kozienicach czy bójka w Pipidówce, odwołanie konsula z Wampuki czy bankiet strzelecki w Zaglęczynie— n'importe! Opinja publiczna natychmiast wyziera z łam zmagającej się prasy.

Obywatel Rzeczypospolitej, nastrojony mniej dobrodusznie i różowo, zaczyna wbrew woli nieraz, dochodzić do wniosku, iż owa Potężna Pani (tak potężna, tak wszechmocna na Zachodzie) w Polsce przeistoczyła się we wścibską, zalatana, gadatliwą, kłótliwą, nużącą, a

dzięki temu i mimo to, bezsilną twórczo kumoszkę, marnującą swój i cudzy czas, na plotki, ploteczki, natręctwo i jałowe wścibstwo...

Lub co gorzej jeszcze — znacznie gorzej — że Opinji Publicznej w Polsce poprostu — nie ma, że trzeba ją stworzyć, i to stworzyć conajrychlej, a ubłagać zarazem by nakazała umiar i takt w słowie tym, co w jej imieniu głoszą filipiki i jeremjady.

A spraw, któremi winna się zainteresować istotna opinja społeczna jest dużo — bardzo dużo, niemal więcej niż czasu, który im można poświęcić.

Zdrowa opinja publiczna, twórcza opinja narodowo, ma przed sobą pierwsze, najważniejsze zadanie: wtłoczyć w mózgi i serca obywateli świadomość „iż Naród Polski sam musi wykazać swoją zdolność organizacyjną, bo żadna siła z zewnątrz nie może mu jej narzucić", wpoić przekonanie, że nie ten nie grzeszy co nic nie robi, a ten co nic nie robi, grzeszy najbardziej, że wreszcie „zbiorowy wysiłek" nie jest abstrakcyjną siłą, na barki której wszelkie ciężary, których nie chce nam się samemu podjąć, a wypływa z *natychmiastowego podjęcia przez każdego z nas, bez oglądania się na innych, każdej dostępnej nam pracy*.

W koło nas, z zastraszającą potęgą wzrastają dzieła dokonane zbiorowym wysiłkiem. Dzieła te grożą nam istotnie, grożą poważnie, choć nie troszczy się o nie nasza zaściankowa kumoszka, rzekoma Opinja Publiczna.

Przykłady? Dobrze! Parę tylko wiadomości, które „przebrzmiały bez echa".

„Rosja sowiecka posiada „Tow. przyjaciół rosyjskiego lotnictwa", które jest organizacją potężną, obejmującą cały związek państw sowieckich; organizacja ta o podłożu wojskowem ma na celu popieranie lotnictwa, popularyzowanie go, a powstała 8 marca 1923 r. pod przewodnictwem Rykowa i nazywa się „Awjachim".

Drogą zbiórek, loterji i innych środków udało się towarzystwu zgromadzić bardzo poważne sumy na popieranie lotnictwa; sumy te rosną też dzięki składkom członków, których liczba wynosi **trzy miljony**, wskutek tego dziś „Awjachim" rozporządza sumą około 50 miljonów złotych.

Według sprawozdania ze stycznia 1927 r. posiada „Awjachim" **32 tysiące grup lokalnych**, a w nich 3,1 miljona członków. W ciągu czterech lat swego istnienia organizacja ta przekazała Czerwonemu Krzyżowi **200 samolotów**, zbudowała przeszło **30 lotnisk**, doskonale urządzonych, wręczyła różnym instytutom dla badań wielomiljonowe sumy, urządziła szereg zawodów lotniczych. A prócz tego w ciągu całego czasu prowadziła ożywioną propagandę w piśmie, słowie i na obrazach.

Wreszcie w r. 1925 organizacja ta założyła w Moskwie muzeum techniczno-lotnicze. Dzięki ogromowi swej działalności i wielkiej ilości członków „Awjachim" jest największą tego rodzaju organizacją w całym świecie. (ABC Nr. 229).

To Rosja, lekceważona Rosja Sowiecka, nas sąsiad wschodni. A teraz Niemcy:

„Na czele krajów, w których związki byłych żołnierzy, a przedewszystkiem związki oficerów najlepie są zorganizowane — to niewątpliwie Niemcy.

Niemiecki Związek Oficerów (Deutscher Offiziers Bund — skrót: D. O. B.), którego hasłem jest dewiza „Zawsze gotów dla chwały państwa„ liczy przeszło pół miljona członków. Bez obawy przesady można powiedzieć, że związek ten obejmuje wszystkich żyjących oficerów czynnych, nieczynnych, rezerwy, pospolitego ruszenia, emerytów, inwalidów.

Związek ten formalnie dający wszystkim członkom równe prawa, w istocie zbudowany jest na zasadzie bezwzględnej hierarchji wojskowej, ponieważ obowiązuje w nim przestrzeganie tytułów i stopni oficerskich dawnej armji cesarskiej.

Związek ten jest właściwą głową całej organizacji żołnierskiej w Niemczech. D. O. B. jest wszędzie, gdzie tylko większa ilość Niemców się znajduje.

Oficer niemiecki jest na obczyźnie tym ośrodkiem, wokoło którego skupia się żywioł niemiecki, czy to w Europie, czy w Australji, czy w Afryce, lub w wielu krajach Ameryki. — Odznaka z napisem D. O. B. jest w całych Niemczech ostateczną i najsilniejszą rekomendacją.

Związek wydaje czasopismo, wychodzące trzy razy w miesiącu.

W czasopiśmie tem nie prowadzi się wprawdzie wyraźnej kampanji przeciw istniejącemu stanowi prawnemu, ale wytyczną kierunku jest uwielbianie monarchji i niemiecko-cesarskiej tradycji żołnierskiej.

Autorami pojedyńczych artykułów są naturalnie oficerowie, począwszy od naczelnych wodzów.

Treść jest rozmaita; nie brak polemiki partyjno-politycznej, skierowanej ostro przeciw całej lewicy, socjalistom i komunistom. W każdym numerze wybijają się jednak artykuły fachowe wojskowe, pisane przez byłych dowódców armji lub korpusów.

Z kroniki tego organu D. O. B. możnaby czerpać bardzo ciekawe wiadomości. Tak naprzykład dowiedzieć się można, że byli żołnierze 159 pułku cesarskiego, obecnie już nie istniejącego, mają związek 159 pułku piechoty i obchodzą uroczyście wielkie święta pułkowe; że oddział X. gazów trujących, utworzony w czasie wojny, ma swój związek, pozostałych przy życiu żołnierzy i t. d.

Te krótkie notatki mogłyby stanowić pierwszorzędny materjał dowodowy, stwierdzający, że kadry armji niemieckiej są postawione już obecnie na stopie wojennej, że wystarczy rozkaz mobilizacyjny, by kadry te objęły dowództwo nad materjałem ludzkim, który każdej chwili może mobilizacja dostarczyć.

Pojedyńczy numer organu D. O. B. obejmuje mniej więcej 45 stron. („Znak").

Na razie dość. „Opinja Publiczna" poczuje się zapewne znużoną— czeka ją praca ważniejsza... urzędnik pocztowy XIII kategorji w Zaliczynie Dolnym zdefraudował 18 złotych, a że należy podobno do stronnictwa X. przeto opinja publiczna domagać się musi, by przywódcy... wyjawili otwarcie i szczerze... w przeciwnym bowiem razie...

Axel Gorawa
por. rez.

„Jeśli idzie o nasze bezpieczeństwo, zamiast tracenia czasu na jęki o wartości wojskowej Reichswehry, o jej organizacji technicznej i jej modernizacji, zamiast lamentów o organizacji wschodnich granic Niemiec, starajmy się sami zorganizować naszą armję i naszą granicę. Warunki naszego bezpieczeństwa znajdują się u nas, a nie gdzieindziej. Musimy umieć je zrealizować. I to oczywiście, nie tracąc z oczu ideału pokoju, któremu będziemy mogli poświęcić wtedy — bez obawy osłabienia — wszystkie naosze myśli i wszystkie wysiłki".

Arystydes Briand.

Marnotrawstwo wojska

Przemawiając do zjazdu oficerów rezerwy, Marszałek oświadczył: „Jak wiecie dobrze, pomiędzy stanem cywilnym, a stanem wojskowym wszędzie i zawsze jest jakiś roździwięk i wzajemna niechęć“. Jeżeli daje się ona obserwować „wszędzie i zawsze“ — choć nie wszędzie i nie zawsze w jednakim stopniu— to w Polsce „roździęk“ ten przybiera formy najfatalniejsze: najzupełniejszej obcości, najzupełniejszego niezrozumienia się i — braku kompletnego zainteresowania się wzajemnego. Sprawa polskiego, już nie antimilitaryzmu a wprost amilitaryzmu, postawioną była wyraźnie i jaskrawo w jednym z pierwszych numerów „Narodu i Wojska“.

Gdy sąsiedzi zdołali stworzyć potężne organizacje wojskowe, imponujące liczebnie i jakościowo związki oficerów rezerwy, — nasze poczynania w tej sprawie, nie dorównywując sąsiedzkim, nie dorównywują i w części temu, co stworzyćbyśmy mogli.

A i to co istnieje, powołane do życia przez energiczniejsze jednostki czy grupki, choruje na dwie poważne choroby. Pierwszą z nich jest doskonała bierność przygniatającej większości członków. Z chorobą tą walczyć można w ramach samych organizacji, walczyć skutecznie, o ile uleczoną będzie choroba druga. A ta druga choroba jest poważniejszą zaś źródło jej spoczywa w armji. Chorobą tą jest brak łączności między oficerami rezerwy i członkami organizacji wojskowych, a wojskiem.

Armja jest organizmem złożonym, subtelnym i żywym. Jedną z jej cech specyficznych jest, iż w chwili, gdy żyć zaczyna życiem najbardziej wytężonym, gdy rozpoczyna to, dla czego istnieje, gdy wymaga najwyższego skoordynowania i zespolenia — jednym słowem, gdy zaczyna się wojna, armja zostaje rozwodniona napływem rezerwowych i mobilizowanych. Jest rzeczą zupełnie jasną, iż kryje się w tem poważne niebezpieczeństwo dla ducha i jednolitści psychicznej wojska. Im żywszy będzie kontakt między kadrą zawodową a masą w której się ma ona rozpłynąć i która ma opanować, tem zmniejszy się niebezpieczeństwo, tem jednolitszą duchowo i umysłowo będzie siła zbrojna. Po za tem jest jeszcze wzgląd drugi: oficerowie rezerwy żyją życiem naskroś cywilnem, zainteresowania wojskowe są *obce najzupełniej* układowi ich codziennego życia — jedynie stały, żywy przyjazny kontakt z wojskiem, może w pewnym stopniu zainteresowania te utrzymać. Zaś tylko na ich tle oficer rezerwy pracować będzie nad sobą jako nad oficerem. Nie należy sądzić by rzadkie i krótkie powołania na ćwiczenia utrzymały korpus oficerów i podoficerów rezerwy na wymaganym poziomie. Faktem smutnym ale prawdziwym i od nich niemal niezależnym jest, że lwia część oficerów i podoficerów rezerwy powołanych w razie potrzeby, do dowodzenia zupełnie się nie nadaje. Koniecznym jest zwrot w miejscu, zwrot w celu nawiązania kontaktu — zaś nawiązanie to spoczywa wyłącznie niemal w rękach wojska.

Kontakt ten osiągnięty być może przedewszystkiem na gruncie współ-

---

KAPITAN CZESŁAW ŻELAZNY
ofic. P. W. 21 p. p.

Przysposobienie wojskowe w szk. polskich

Referat wygłoszony dn. 9 marca r. 1927 na odprawie ofic. przysp. wojskow. i instr. D. O. K. Nr. I.

„Redakcja „Narodu i Wojska“ niezupełnie podziela opinję p. kpt. C. Żelaznego, zwłaszcza w dziedzinie organizacji hufców szkolnych i programu pracy, z radością jednak zamieszcza referat, który przyczyni się niewątpliwie do wyjaśnienia i urobienia poglądu, na sprawę tak ważną, jak przysposobienie wojskowe w szkolnictwie polskim. Tembardziej, że po za walorami przemyślenia omawianej sprawy i istotnej jej znajomości, autor, teoretyczne swe wywody może poprawić wydatnemi praktycznemi wynikami swojej przepełnionej zamiłowaniem, pracy. Do tematu organizacji hufców szkolnych i programu ich zajęć wrócimy jeszcze, oświetlając je z naszego punktu widzenia.

Nie będę się tutaj szeroko zastanawiał nad potrzebą przysposobienia wojskowego w szkołach ani też nie będę rozpatrywał szczegółowo tego, co dotyczy młodzieży w okresie przedszkolnym. Zadaniem mojem jest podać Panom — szlakiem doświadczeń, wyniki spostrzeżeń na tem polu dokonanych, sposoby organizacji hufców, niedomagania i środki zaradcze, ujęte z punktu widzenia własnego i w tem przekonaniu, że dzisiejszy mój referat nie pozostanie tylko punktem porządku dziennego, głosem szarego żołnierza, ale znajdzie choćby najskromniejsze miejsce przy ogólnym warsztacie twórczej pracy w tej dziedzinie. Zaznaczyć z radością muszę, że dopuszczono do głosu tych, którzy może nie najlepiej, ale najszczerzej w tej sprawie coś powiedzieć mogą i chcą, że będą słuchani a daj Boże, wysłuchani. — Oficer instrukcyjny czy p. w. to nietylko oficer — przysposabiacz młodzieży, to przedewszystkiem obywatel państwa, zdający sobie dokładnie, sprawę ze szczytnego ale nader ciężkiego obowiązku, to ten wybraniec, który ma reprezentować wśród najmłodszych obywateli ideę i przykazanie obrony Państwa. Oficer ten, to nie profesor z notesem w ręku, ale wychowawca i odpowiedzialny emisarjusz, werbujący do najszczytniejszej służby dla Ojczyzny nie ochotników, płatnych póżniej za swą służbę, ale gotowych każdej chwili do podniesienia sztandaru tradycji, orląt. Jakim będzie oficer instrukcyjny, taką ta młodzież, która nań patrzy, jako na reprezentanta wojska, — takiemi nasiąknie nawyczkami, jakie im przyniesie i tak myśleć będzie o wojsku, jak słyszała od niego. Zadajmy sobie teraz pytanie:

Czy oficer instrukcyjny ma młodzież tylko przysposabiać wojsko-wo, czy jeszcze ma pracować w innym kierunku?

Z chwilą, gdy oficer wkracza poza bramę szkoły i staje do pracy nad młodzieżą w szeregach wychowawców-nauczycieli, — z tą chwilą bierze na siebie nie tylko część wychowania tej młodzieży, bierze — jeszcze więcej — bo współudział w urabianiu tej młodzieży na przyszłych obywateli, bo on, nie kto in-

życia towarzyskiego, pułkowego — którego wynikiem będzie wciągnięcie ofic. rezer. w sferę życia wojskowego; następnie akcją M. S. Wojsk. organizującą prace, odczyty kursy, wykłady, jedno-dwu i trzydniowe ćwiczenia dla oficerów rezerwy, z uzależnieniem od ich przesłuchania czy przebycia zachowania rangi; wreszcie wysiłkiem związków wprowadzających, przy współudziale wojska, kształcenie swych członków.

Klucz leży w ręku armji. Kontakt towarzysko-pułkowy między oficerami czynnemi a rezerwy jest żaden — z winy tych pierwszych. My — rezerwowi — nie wyczuwamy w nich stosunku do nas jako do oficerów — a, jedynie, w najlepszym razie jako do cywilów udających wojskowych. Ot! manja przyjmowana pobłażliwie — ironicznym uśmiechem. Wyobraźmy sobie, że przyjdzie mi do głowy przyjść do kasyna mego pułku. W najlepszym razie będą się odnosić do mnie jak do warjata....

Dowódcy pułków mają dość uprawnień, by zainicjować zbliżenie się oficerów czynnych do oficerów rezerwy. Rzecz w tem by chcieli tą inicjatywę podjąć. Armja jest rozrzutną. Marnuje ona dobrą wolę a nieraz i zapał dziesiątków tysięcy oficerów rezerwy. Rachunek pokrywać będziemy wszyscy.

Wzmagający się ruch przysposobienia wojskowego jest doskonałą okazją. Wojsko wkracza na teren szkoły i sadowi się mocno na terenie pozaszkolnych związków p. w. Dowódcy hufców szkolnych, dowódcy poszczególnych oddziałów p. w. stają się bezpośrednio, czynnie zainteresowani życiem wojska. Są to przeważnie oficerowie rezerwy. Skutkiem przydzielania oddziałów p. w. do poszczególnych pułków wchodzą one i oni, niejako w orbite ich czynności. Powstaje moment dogodny do rozciągnięcia ich w sferę swego życia, moment dogodny do nawiązania żywego kontaktu.

Należy moment ten wykorzystać. Koniecznem jest uczynienie zwrotu — ale wykorzystanie to zależy od wojska i tylko od wojska. Inicjatywa i dokonanie spoczywa, bo spoczywać musi, w rękach dowódców.

Oby zechcieli oni moment wykorzystać, inicjatywę wykazać.

Jeden z poruczników rezerwy.

Sprawy dowództwa

I

KANCELARJA HUFCA

Wojsko, to przedewszystkiem szkoła charakterów, to codzienne uwidocznianie planowej organizacji, to codzienne wcielanie zasad, któremi rzymski zachód podbił świat: zasad sumienności i ścisłości wykonania, koordynacji wysiłków, solidarności, karności i hierarchji.

Przysposobienie wojskowe to nie tylko szkoła przyszłych wzorowych żołnierzy, to jeszcze kuźnica cnót i zalet obywatelskich — w rękach pedagoga stać się ono może i stać powinno jednym z najdoskonalszych środków wychowawczych.

Warunkiem nieodzownym należytego wykorzystania P. W. w sensie wychowawczym, jest, jednak, odpowiednie i konsekwentne wyzyskanie każdej z jego stron, dla celów wychowawczych, dla wyrabiania i wzmacniania dodatnich cech charakteru, a zwalczania cech ujemnych. W dziedzinie tej — jako środek spotęgowania sumienności, ścisłości

ny w danej szkole uczy stawiać pierwsze kroki w kierunku zwyciężania wroga, bo na niego patrzą oczy ciekawe i trwale zachowujące pierwsze wrażenia. Musi to jednak być instruktor w całem tego słowa znaczeniu: punktualny, stanowczy, taktowny i cierpliwy. Musi to być oficer całkowicie przeszkolony i znający swój fach „na wylot“, nie po łebkach, a nadewszystko musi to być oficer-pedagog i kontroler swej pracy w jednej jednocześnie osobie. Jakim jest ten oficer w szkole, takie tam rośnie mniemanie o wojsku. A jeśli ma do pomocy podoficera, to wymagać od niego musi tych zalet, które cechować powinny jego samego.

To też trzeba stwierdzić. że stanowisko oficera instrukcyjnego jest daleko trudniejsze od funkcji oficera w koszarach, że praca oficera w szkole nie jest łatwiejszą od pracy na placu, lecz odwrotnie trudniejszą i bardziej odpowiedzialna od tamtej. Do szkoły nie może bowiem być wprowadzony kapral ani oficer nieprzygotowany pedagogicznie. Wprawdzie oddawna snuje się przekonanie, że oficer w linji — a zwłaszcza d-ca kompanji jest i powinien być przedewszystkiem wychowawcą, ale mało jest jeszcze przekonania, że do p. w. nadawać się mogą tylko specjaliści-wychowawcy, powiem inaczej nie odkomenderowani z pułku, ale ochotnicy do tej pracy szczerzy i wypróbowani.

Lecz na tem nie koniec jeszcze. Jak bowiem z jednej strony wymagamy od oficera i podoficera pewnych zalet i właściwości, — taksamo my oficerowie instrukcyjni mamy prawo żądać po obywatelsku pewnych cech i „modus vivendi“ od grona nauczycielskiego. Nie pomogą tu nawet najostrzejsze okólniki i rozporządzenia władz szkolnych, jeśli będzie istniała w szkole obojętność dla p. w., jeśli „cierpieć“ się tylko będzie p. w. w szkole. Tam, gdzie całe grono nauczycielskie życzliwie traktuje sprawę p. w., gdzie dyrekcja szkoły „idzie na rękę“ oficerowi, tam praca łatwiejsza, młodzież przysposobiona lepiej, solidniej. Zdarza się jednak, że tam, gdzie p. w. jest kopciuszkiem w oczach Dyrekcji, nie jest przez pewnych nauczycieli mile widziana, tam młodzież — jak na złość Dyrekcji — z zapałem przyspasabia się wojskowo. Nie znam szkół prowincjonalnych i nie wiele słyszałem zdań o nich od kolegów w p. w. ,ale mam wrażenie. że środowiska szkolne przedstawiają dla wszystkich oficerów instrukcyjnych bogaty w różnorodność materjał doświadczalny. Mam jednak przekonanie, że Dyrekcja szkół prowincjonalnych w większym niż w Warszawie procencie traktują serjo sprawę p. w.

Jeśli się zważy, że służba wojskowa jest skróconą, że z roku na rok wiedza i technika coraz większe czynią postępy, to przyjąć musimy zasadę gruntownego przysposobienia młodzieży, zasadę wzajemnej w tej dziedzinie współpracy. Tak uczeń jak żołnierz z jednej, a profesor i instruktor wojskowy z drugiej strony zrozumieć muszą, że skrócenie czasu służby wojskowej wymaga wyrównania, inaczej będzie luka, która się pomścić może w skutkach, że Państwo opłacając instruktorów wojskowych ma prawo żądać pozytywnych wyników pracy, realnych rezultatów. Z tem liczyć się musi tak wychowawca cywilny jak i wojskowy.

Nie moją tu rzeczą i nie tu miejsce przypominać szkołom obowiązek powszechnego przysposobienia

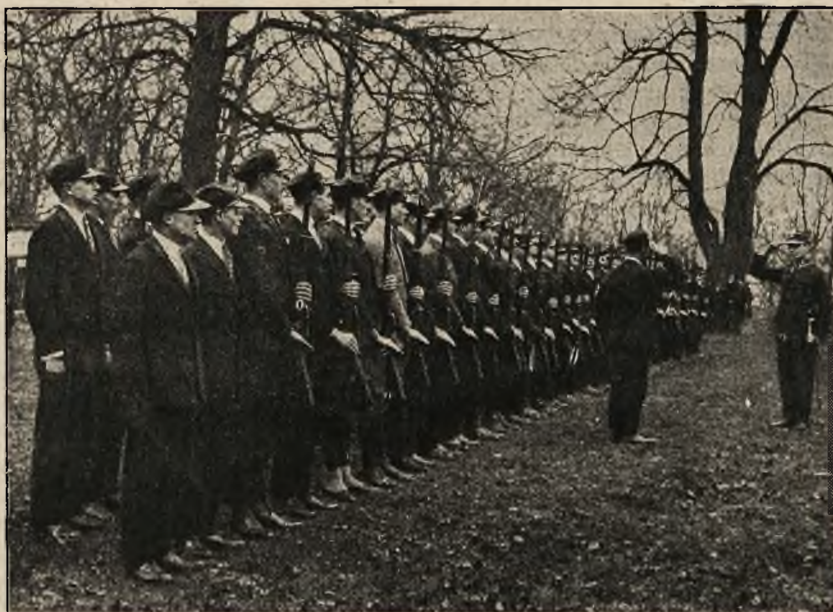
i porządku w wykononiu, tych pozornie drugorzędnych nie-pokazowych obowiązków—dodatnią usługę oddać może kancelarja hufca. Przy prowadzeniu własnej kancelarji, pod warunkiem, oczywiście, odpowiedniego nadzoru i należytych wymagań ze strony dowództwa, odkomenderowaniu do pracy kancelaryjnej uczniowie, wyrobić w sobie mogą łatwo cechy porządku, sumienności i ścisłości.

Sprawa organizacji hufców szkol. nie jest jeszcze opracowaną, pragniemy więc zapoczątkować dyskusję.

Kancelarja Hufca Szkolnego Gimnazjum Męskiego Władysława Giżyckiego, zorganizowaną jest i prowadzoną na zasadach następujących:

A. Skład Osobowy.

Kancelarja prowadzona jest pod bezpośrednim kierunkiem ucznia sierżanta-szefa hufca, przyczem dowódca hufca stara się nadzór swój możliwie uniewidaczniać, by uczyć w ten sposób uczni inicjatywy i odpowiedzialności. W skład kancelarji wchodzą: podoficer broni, starszy pisarz i pisarz. Dwaj ostatni wyznaczeni z grona uczni, zwolnionych przez lekarza z ciężkich ćwiczeń.



Hufiec szkolny przy raporcie

B. Książki hufcowe.

Hufiec Szkolny prowadzi: 1) Imienny spis uczni-szeregowych hufca. Książka ta pomyślaną jest jako „wieczysta". Wpisywani są do niej rok-rocznie nowo wstępujący uczniowie, zawiera ona rubryki.

№	Nazwisko i imię	Imię ojca	Rok urodzenia	Klasa w dniu wstąpienia	Data wstąpienia	I przydział	Data wystąpienia	Klasa w dniu wystąpienia	Szarża	№ karty

wojskowego, wypływa to z kodeksu naszych narodowych względem siebie samych zobowiązań, nie od rzeczy jednak będzie domagać się już raz nareszcie dokładnego sprecyzowania stosunku oficera instrukcyjnego do władzy szkolnej i odwrotnie, ustanowienia pewnych ze strony szkoły ścisłych zobowiązań względem młodzieży i instruktorów, słowem domagać się jasnego ustosunkowania się szkoły do wojska. Dotychczas praca nasza opiera się na improwizowanych, wspólnie umawianych warunkach; młodzież zaś nie przyzwyczaiła się dotąd do poważnego traktowania p. w. jako przedmiotu obowiązkowego, który ma być ekwiwalentem skróconej służby wojskowej.

W broszurce „O wychowanie wojskowe młodzieży" — autor E. Jagusiak pisze:

„Inteligentnego żołnierza da nam 7-klasowa szkoła powszechna, obsadzana dobrem gronem nauczycielskiem. Szkoła ta winna też dać młodzieży przygotowanie wojskowe. Wiadomem jest, jak wielki urok dla młodzieży kryje w sobie wojsko i jak ją pociąga. Ten psychologiczny moment nie powinien przeto iść na marne, a przeciwnie winien być wyzyskany w każdym celu..." „Praca prowadzona w tym kierunku na dzisiejszą skalę stanowczo nie może wystarczyć, gdyż zatacza zbyt wąskie kręgi nie obejmuje całej masy narodu".

Dziwne utarło się przekonanie, że przyspasabiać młodzież należy w szkołach średnich; mało kto mówi o przysposobieniu młodzieży szkół powszechnych, rzemieślniczych i t. d., a tembardziej młodzieży seminarjów nauczycielskich, tych właśnie, którzy najskuteczniej pracą tą zajmować się mogą, gdy rozsiani po całej Polsce obejmują posady nauczycielskie. Przecież nie stać nas na to, by każdej wiosce dać instruktora płatnego.

„Całkowite zrealizowanie hasła „naród pod bronią" w jego najszlachetniejszem znaczeniu — jest dzisiaj obowiązkiem każdego narodu, dążącego do zachowania swego bytu" — mówi w dniu 28.III.1926 r. na posiedzeniu Rady Naczelnej W. F. i P. W. generał Burhardt-Bukacki.

Z tego wypływa, że przysposobienie wojskowe objąć powinno nietylko młodzież szkół średnich (wyższych klas), ale przedewszystkiem szkoły zawodowe: seminarja nauczycielskie, szkoły dokształcające, rzemieślnicze, handlowe, przemysłowe, szkoły powszechne (wyższe klasy) i wyższe uczelnie.

„Dobra organizacja szkoły powszechnej i obowiązkowość stanu nauczycielskiego decyduje nietylko o ogólnym poziomie oświaty, ale zarazem o wartości żołnierza" — czytamy w roczn. I str. 19 p. t. „Wychowanie fizyczne".

P. Stanisław Sedlaczek w odbitce ze „szkoły powszechnej" na str. 2 tak precyzuje zadania nauczyciela: „Przed polskiem nauczycielem stają dziś bardzo różnorodne i poważne zadania — do napważniejszych bodaj należy jego rola w obronie państwa".

A dalej „niedość było odzyskać niepodległość, trzeba ją utrzymać i Polskę uczynić mocarstwem, mogącem się oprzeć burzom wschodu i zachodu; nie wyszkolenie ściśle wojskowe, ale podstawy moralne, wytrzymałość i sprawność fizyczna są cechami żołnierza najtrudniejszemi do ociągnięcia i najwięcej wymagającemi czasu, poprostu pracy nad tem od dziecka.

We wszystkich krajach wyczuwa

Powodzenie jej wymaga wpisania 40—50 nazwisk rocznie wraz z danymi, oraz rokrocznej adnotacji ustępujących uczni — nie zabiera więc dużo czasu, a daje spis wszystkich uczni, którzy przeszli przez szeregi hufca.

2) Imienne karty ucznia-szeregowych. Każdy uczeń z chwilą zaliczenia go do hufca, otrzymuje kartę w Księdze Kart. Karta taka obrazuje stan jego służby, przedstawia się zaś w zmniejszeniu jak następuje

Nazwisko, imię. Imię ojca. Data zaliczenia: Nr.
Przydział: Stan zdrowia:
Klasa:
Zwolniony przez lekarza: Adres:
dnia . . . do dnia . . . z: Pochwały:
dnia . . . do dnia . . . z:
dnia . . . do dnia . . . z:
Raporty karne:
za co ukarany: Awanse:
W roku 19 / opuścił godzin:
W roku 19 / opuścił godzin:
W roku 19 / opuścił godzin: Obozy letnie:
Przydziały:
Akta dowódcy Nr.
Uzyskane nagrody: Opuścił hufiec, jako uczeń klasy:
w roku:
szarża:
Świadectwo wydane dn. . . . . Nr. . . . Należał do hufca lat:

Trzecią prowadzoną książką jest Ewidencja obecności, zawiera ona nazwisko i imię, oraz rubrykę na każdy dzień zajęć. W rubryce tej, w razie nieobecności ucznia, notowaną jest ona literami nb.

Książką czwartą jest Dziennik zajęć, w który notujemy dla każdego plutonu: stan liczebny, stan ćwiczebny, ilość obecnych oficerów i podoficerów instruktorów, oraz co przećwiczono Dziennik zajęć daje nam dokładny obraz pracy hufca w ciągu roku.

Książką piątą jest dziennik podawczy, regestrujący pisma wpływające i wychodzące, wreszcie

książką szóstą jest książka rozkazów dziennych.

Jako książkę dodatkową wprowadziliśmy Pamiętnik Hufca — notujemy w nim ważniejsze wydarzenia jako to, wizytacje, udziały w świętach i obchodach oraz wklejamy wzmianki prasy o hufcu. Prowadzenie powyższych siedmiu książek, z których dwie tylko wymagają co tygodniowych stałych adnotacji, nie jest bynajmniej uciążliwe ani absorbujące. wmaga, co najwyżej, 1—1½ godzin tygodniowo, a daje wzamian dokładny obraz hufca, przyuczając prowadzących je do systematyczności, ścisłości i porządku.

Niezależnie od powyższego, podoficer broni prowadzi spis inwentarza, do którego wchodzi uposażenie techniczne hufca, a więc karabiny, maski, pałasze, szpady, florety, rękawice szermiercze i bokserskie etc. oraz spis nagród i dyplomów

---

się dążność do ciągłego doskonalenia metod i sposobów przysposobienia wojskowego, — wszędzie prawie w myśl słynnego zdania, wypowiedzianego przez gen. Chanzy'ego na zlocie w Rheims w r. 1907 :

„Dajcie nam ludzi, a my zrobimy z nich żołnierzy".

Powiedzmy wyraźnie, — mówi dr. Osmólski — że cnoty żołnierskie zasadniczo są te same, co cnoty obywatelskie. Szkoła przygotowuje wychowanków do życia, w którem może praca pokojowa, albo i walka się wydarzyć. Organizatorowie obrony państwa czyli wojska, zgodni są na tym punkcie, że rekruta, który przynosi ze sobą zdrowie, tężyznę fizyczną, charakter, można w rzemiośle żołnierskim wyszkolić bardzo szybko i łatwo; atoli zalety wymienione nie mogą być dopiero w wojsku budowane. Trzeba na to lat dziecinnych, chłopięcych, trzeba wychowania fizycznego, któreby wywarło dobroczynny wpływ na sprawność cielesną i wartość duchową".

Reasumując powyższe należy nam wyłuszczyć zasady, oparte na swoistej doktrynie, na doświadczeniach już poczynionych. Do tych zasad należy nam — dalej — wynaleźć metody przyspasabiania. Nie bądźmy jednak w postępowaniu zbyt radykalni, gdyż nasze społeczeństwo nie lubi gwałtownych zmian, w zapale, bowiem, stygnie, a raz systematycznie i metodycznie do czegoś przyzwyczajone — idzie naprzód z wiarą, że do celu dojdzie. Zasady te będą następujące:

1) przysposobienie wojskowe w szkole oprzeć na racjonalnem wychowaniu fizycznem, prowadzonem od najmłodszych lat życia młodzieży obojga płci;

2) akcje wychowania fizycznego i przysposob. wojsk. wzajemnie się uzupełniają, różniąc się tylko metodami, zależnemi od środowiska;

3) przysposobienia wojskowego nie traktować ściśle z punktu widzenia instruktorskiego, lecz wychowaczego; w tym celu powoływać do pracy w p. w. oficerów i podoficerów do swej roli przygotowanych;

4)przysposobienie dostosować do charakteru szkoły;

5) przysposobienie prowadzić planowo i systematycznie uwzględniając warunki miejscowe;

6)oficerowie są członkami grona nauczycielskiego danej szkoły i mają wpływ na przysposobienie moralne młodzieży narówni z wychowawcami szkoły;

7) wpajać w młodzież poczucie punktualności, karności oraz uczyć umiejętności organizacji pracy;

8) zaprawiać do trudów przez stopniowanie wysiłków fizycznych, gry polowe i uczyć obcowania z przyrodą;

9) rozszerzyć akcję przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego na wszystkie kategorje szkół i młodzież pozaszkolną;

10) młodzież seminarjum naukowych przygotowywać jako kadry instruktorskie półzawodowe uzupełniając program p. w. w tych szkołach wskazówkami metodycznemi instruowania;

11) nawiązać ścisły kontakt z Komendami Harcerskich oddziałów celem kontynuowania w przysposobieniu wojskowem ich haseł;

Do 16-go więc roku życia pozostaje chłopiec w szkole w szeregach harcerskich; wychowaniem fizycznem kierują nauczyciele gimnastyki układając programy w porozumieniu z wojskowym kierownikiem o-

uzyskanych przez hufiec. Dowódca hufca prowadzi własny rejestr uczni (osobisty) w który notuje swe spostrzeżenia i opinje.

Na kancelarję hufca, dyrekcja przeznaczyła 2 pokoje, z których pierwszy jest kancelarją i częścią zbrojowni, drugi, pokojem dowódcy oraz mieści resztę zbrojowni, nagrody uzyskane etc., będąc zarazem miejscem odpraw podoficerskich. Hufiec liczy przeciętnie 140 głów.

„START“

jedyny w Polsce dwutygodnik poświęcony sprawom higjeny kobiecej, wychowania ficzycznego i sportów.

pod redakcją
K. MUSZAŁÓWNY

Omawia wyczerpująco wychowanie fizyczne kobiet w domu szkole i stowarzyszeniach. Specjalny dział poświęcony sportom, higjejenie, ćwiczeniom rytmo-plastycznym, przysposobieniu kobiet do obrony kraju.

Adres Redakcji i Administracji
Warszawa, Al Ujazdowska 32, m 1
TELEFON: 130-46
Konto P.K.O 14-558

WARUNKI PRENUMERATY:
miesięcznie — zl. 1. —
kwartalnie — zl. 2, 70

Pierwszy konkurs „NARODU I WOJSKA“

Rozwinąć i zobrazować pojęcie:

ŻOŁNIERZ RZECZYPOSPOLITEJ

Warunki konkursu:

1) Opracowanie ujęte być może w dowolną formę — a więc wiersza, artykułu, nowelki, impresji etc, nie może jednak rozmiarem przekraczać 1500 wyrazów.

2) Każda praca opatrzona być musi pseudonimem i godłem — do nadesłanej pracy należy dołączyć zapieczętowaną kopertę, opatrzoną tymże pseudonimem i godłem, a zawierającą nazwisko i adres autora.

3) Na konkurs nadsyłane mogą być utwory już drukowane uprzednio

4) Termin nadsyłania utworów upływa z dn. 13 października r. b. Jako nagrodę redakcja „Narodu i Wojsko“ przeznacza artystyczny medal z wizerunkiem Marszałka Piłsudskiego i z odpowiednim napisem. Poza tem, prace zakwalifikowane do druku będą zamieszczone w „Narodzie i Wojsku“ i opłacone według norm redakcyjnych.

Skład sądu honorowego opublikowany zostanie w numerach najbliższych.

środka w. f., który jest zarazem kontrolerem w. f. w szeregach harcerstwa. Po 16 roku życia wstępuje młodzież w szeregi p. w. nie opuszczając jednak obozu harcerskiego. Poniekąd tak już jest.

Zależnie od kategorji szkoły układa oficer p. w. program na cały rok szkolny: wykonawcami tego programu są oficerowie instrukcyjni. W szkole powszechnej będzie to zaledwie 1 pluton, złożony z uczniów trzech najwyższych klas — naturalnie tylko takich, którzy ukończyli szesnaście lat życia. W szkołach średnich zakorzeniło się przekonanie, że z powodu rzekomego przeciążenia pracą umysłową uczniowie 8 klas nie są zaszeregowywani w p. w. Praca p. w. prowadzona bywa zazwyczaj w 6-tych i 7-mych klasach; obie te klasy tworzą t. zw. pluton uczniowski I i II-gi. W seminarjach nauczycielskich — analogicznie jak w skołach średnich. Uczniowie szkół zawodowych przeważnie dotychczas p. w. nie podlegają — z niewiadomych przyczyn, tak samo studenci uczelni wyższych. Poniżej przejdę jeszcze do opisania szczegółowego organizacji i metod pracy naszej w hufcach warszawskich. Zastanówmy się tymczasem na chwilę dla zaokrąglenia zakresu naszych wymagań nad przedmiotami wyszkolenia. Czego i jak uczyć, by odpowiedzieć wyłuszczonym wyżej zasadom? Czego unikać, aby młodzieży nie zmanierować? W jakim zakresie i jakie przedmioty wybrać, by dać młodzieży szkolnej minimum wiedzy wojskowej i uczynić ją dostatecznie zdolną do ponoszenia trudów fizycznych? Czy mamy z niej uczynić wojsko, czy kandydatów do wojska, czy też coś pośredniego? Pytanie to jako zasadnicze ułatwi nam rozwiązanie spornych innych kwestji i umożliwi wybór metod i przedmiotów nauczania.

By odpowiedzieć konkretnie na powyższe pytania, wystarczy przyjrzeć się tylko kierunkowi naszej pracy, który podałem wyżej. Wiemy z doświadczenia, że młodzież lubi musztrę, broń, szermierkę, grenadjerkę, gry polowe. Wiemy również, że niektóre przedmioty mogłaby przejąć szkoła i tem samem odciążyć wojsko od obowiązku przydzielania i tak zawsze niewystarczającej ilości instruktorów. Przedmioty te włączyć do programów szkolnych, powierzyć pedagogom, będącym zarazem oficerami rezerwy. Do tych przedmiotów zaliczyć możemy: 1) balistykę (prof. fizyki) 2) naukę o gazach (prof. chemji), 3) Historję wojen (prof. hist.), 4) walkę na bagnety i grenadjerkę (naucz. wych. fiz.).

Oficer instrukcyjny prowadziłby wówczas:

1) naukę o broni i granatach, 2) szkołę strzelca, 3) organizację armji, 4) gry polowe.

Ponieważ uczeń gimnazjalny to przyszły oficer rez. lub zawodowy, wielki nacisk musiałby być położony na naukę o terenie i topografję. Rezultaty tej nauki w r. szk. 1926/27 na terenie p. w. 21 p. p. były bardzo wydatne. Naukę prowadziłby oficer instrukcyjny.

Dopóki nie nastąpi podział przedmiotów pomiędzy siły wojskowe i cywilne w szkołach, należałoby się trzymać wypróbowanego już w b. r. szk. następującego podziału lekcyjnego, który ilustruje załączona poniżej tabelka, pozwalająca dokładnie zorjentować się, co i jak dotąd zostało już sprawdzone praktycznie i jak ułożył się tak pojęty program:

Rola oficera rezerwy w przysposobieniu wojskowem

„Dla obrony swej całości, niepodległości i godności Rzeczypospolitej, Polska powołuje swych obywateli do stanu żołnierskiego. Powołani stają się żołnierzami i tworzą siłę zbrojną Rzeczypospolitej, która służy jedynie Rzeczypospolitej i ma na celu wyłącznie jej dobro“.

„Wojnę prowadzi cały naród, podporządkowując całość swego życia zwycięstwu; walkę orężną toczą obywatele, powołani w szeregi wojska, jako żołnierze na zasadzie ustaw o służbie wojskowej“.

„W czasie pokoju stała siła zbrojna jest ośrodkiem przygotowania narodu do wojny; wychowuje żołnierzy i zaprawia ich do walki, obmyśla jej sposoby i przygotowuje wszelkie środki do niej“.

Z myśli, powyżej wyrażonych, wyjętych z Reg. s. wewn. (Cz. I str. 5 i 6) jasno wynika obowiązek obywatela kraju, — by przygotować się do wojny, nie wystarczy dlań służba w szeregach, powinien on „stanowić siłę, czuwającą i gotową stale na rozkaz do walki. „Nie wystarcza mu czekać na rozkaz mobilizacyjny, który go wzywa do szeregów, ale sam, z całą gotowością zaprawiać się winien ciągle i kształcić w rzemiośle żołnierskiem. Bo, gdy przeoczy kronikę postępu, — nie zdoła już dojść do zamierzonego celu, nie będzie w stanie opanować ogromu zadań, które w szkole obywatelskiej — w chwili wojny — staną mu nagle przed oczyma. „O wartości — bowiem — siły zbrojnej rozstrzyga jej zdolność osiągania zwycięstwa. Na zdolność tę składają się wartości żołnierzy, którzy tworzą siłę zbrojną. Rozstrzygające znaczenie jednak ma przedewszystkiem duch, ożywiający siłę zbrojną, który objawia się w poziomie i napięciu cnót żołnierskich. Prócz tego zależy zwycięstwo od tężyzny fizycznej, zaprawienia do ciężkiego wysiłku walki i dokładnej znajomości jej środków“.

Jasnem więc jest, że obywatele, opuszczający szeregi służby czynnej kontynuować winni przyspasabianie tych wartości w ciągłej styczności ze stałą siłą zbrojną. Wychowanie dalsze, prowadzono w ciągu dwuletniej służby wojskowej, nie obarcza już oficerów służby czynnej, ale spada i spaść powinno na barki oficerów rezerwy, a zatem tych obywateli, którzy — w chwili wojny — stawać będą na czele oddziałów jako ich dowódcy i wychowawcy. Nie łatwe to zadanie! — Nie każdy dowódca jest dobrym wychowawcą, nie każdy nim być potrafi. — A przecież nie kto inny, jak oficer w pierwszym rzędzie wychowawcą być piwinien, jeśli chce naprawdę zwyciężać. Rozstrzyga bowiem pierwiastek moralny, decydują cnoty żołnierskie. Czas skróconej służby wojskowej zaledwie wystarcza na elementarne wyszkolenie i danie podstawowych wiadomości z dziedziny sztuki wojowania. Trzeba jeszcze ciągłości doskonalenia w tej sztuce. W wy-

przedmiot	jesienny		zimowy		wiosenny		
klasa:	6	7	6	7	6	7	
Musztra	5	2	—	—	3	2	godziny
Teorja walki	—	—	6	3	—	—	
Szkoła strzelca	—	—	6	3	—	—	
Balistyka	—	—	3	—	—	—	
Nauka o broni	7	—	—	1	—	—	
Nauka o granatach	—	—	3	—	—	—	
Walka na bagn.	4	—	—	—	4	4	
Walka granatami	—	—	—	—	5	3	
Walka chemiczna	—	—	—	—	3	—	
Nauka o terenie	—	3	—	2	2	—	pozatem wypracow. dom.
Organ. armji	2	—	—	—	—	—	
Służba saperska	—	2	—	—	—	—	
Służba łączności	—	—	—	1	1	—	
Służba wewnętrzna	2	3	—	—	—	1	
Razem	20	10	20	10	20	10	

Okres jesienny od 1/IX do 10/XII
Okres zimowy od 11/XII do 20/III
Okres wiosenny od 21/III do 30/VI

Nie wliczone są tutaj ćwiczenia czyli gry polowe oraz strzelania ostre, na które przeznacza się dni wolne od nauki szkolnej, tak samo czas na repetycje i egzaminy nie wchodzi w powyższy rozkład.

Po dwóch latach pracy w p. w. przechodzi uczeń do obozu letniego 6-tygodniowego, gdzie głównymi przedmiotami są: wych. fizyczne, służba polowa, walka piechoty, strzelania bojowe.

Uczeń kończący z pomyślnym wynikiem obóz korzystać może z przysługujących mu uprawnień, przewidzianych rozkazem władz wojskowych.

Streszczając powyższy referat, wysunąć należy następujące postulaty na r. szk. 1927/28:

1) przysposobieniu wojskowemu podlega młodzież wszystkich kategorji szkół (powszechnych, średnich, zawodowych i wyższych), lecz dopiero po ukończeniu 16 lat życia;

2) współpraca w dziedzinie p. w. i w. f. dotyczy nietylko wychowawców cywilnych i wojskowych w szkołach, ale i czynników społecznych;

3) powinien istnieć ścisły kontakt z komitetem stołecznym w. f. i p. w. oraz z Harcerstwem polskiem;

4) młodzież szkół zawodowych po 1-szym roku p. w. specjalizować przygotowawczo w służbah technicznych;

5) młodzież seminarjów nauczycielskich przygotowywać do samodzielnej pracy w dziedzinie w f. i p. w.;

6) niektóre przedmioty włączyć w zakres programów szkolnych;

7) kierownikami hufców szkolnych winni być oficerowie rezerwy z pośród grona nauczycielskiego;

8) oficerowie instrukcyjni są członkami rad pedagogicznych;

9) stopień z p. w. na świadectwie szkolnem jest równoznaczny ze stopniami innych przedmiotów;

10) we wszystkich szkołach obowiązuje jeden program wyszkolenia, odchylenia zależne są od kategorji szkoły.

chowaniu indywidualnem żołnierzy — nie mogą powstawać przerwy zbyt długie, gdyż osłabnąć może wiara w zwycięstwo, obniżyć się wartość siły zbrojnej. O masowem „wychowaniu“ — już dawno zapomnieliśmy, jako o absurdzie i fatalnych w skutkach metodach.

Nie wolno nam wszakże zapominać, że obowiązki stanu żołnierskiego „wymagają poświęcenia życia dla Rzeczypospolitej, wyrzeczenia się części praw obywatelskich i panowania nad sobą na każdym kroku“. „Żołnierz polski musi się przeniknąć głęboko poczuciem szczytności swego zawodu“.

Oto zasady, fundament przysposobienia moralnego „narodu pod bronią“.

Na tym fundamencie kłaść nam należy betonowe filary, jakiemi są cnoty obywatelsko-żołnierskie: — miłość Ojczyzny, — honor, — wierność, — odwaga, waleczność, — moralność, — religijność, — karność i posłuszeństwo, — koleżeństwo i braterstwo broni, — samodzielność i przedsiębiorczość, — prawdomówność i t. d.

By „naród pod bronią“ — przysposobić się mógł należycie do swej roli, trzeba ciężar przysposobienia rozłożyć na wszystkich z pośród tych obywateli, którzy bez względu na swą płeć powinni — zależnie od swych zdolności — w tej pracy brać udział. Dzisiaj bowiem cały naród gotów musi być do obrony i do tej obrony uzdolniony. Uświadomienie „narodu pod bronią“ nie może być słabsze, niż zagranicą, nie może być powierzchowne. — do uświadamiania i wychowania zaprzęgnąć należy ludzi ze wszystkich sfer społeczeństwa, ludzi takich, którzy do tego się nadają i do tego mają prawo. — Przedewszystkiem o f i c e r o w i e.

Nie wystarcza bowiem żądać i mówić tylko o cnotach obywatelskich, trzeba umieć wpajać zasady przysposobienia moralnego, trzeba znać metody nauczania wszystkiego, co potrzebne jest do zwyciężania wroga, trzeba zapełnić wszystkie dziedziny i żadnej nie zostawiać odłogiem. Temu ogromowi zadań samo wojsko nie podoła, — do pracy wciągnąć należy — jak wyżej wspomniałem — wszystkich, którzy w wojnie jakąkolwiek odgrywać będą rolę. Pracę — podzielić i rozłożyć, lecz nie bez planu, jak tego chcą niektórzy.

Z prawdziwem uznaniem podkreślić należy dążności i wysiłki organizacji o charakterze przysposobienia wojskowego. Na czoło — każdy przyzna — wysunął się Związek Strzelecki, który na tem polu osiągnął znaczne wyniki, zwłaszcza że przysposabia moralnie owe najwięcej zaniedbane, a często pogardzane niesłusznie masy „dolnego“ społeczeństwa. Praca to olbrzymia, zadanie ofiarne, lecz zaszczytne! Kto się tej pracy bliżej przyglądnie, to zdziwić go musi zapał wychowawców. Nieliczna — niestety — ich garstka!

Czy w Związku Strzeleckim czy w Sokole, — wszędzie daje się odczuwać brak dostatecznej liczby sił wychowawczych, — pracą dzielą się jednostki, nie dziesiątki, — nie setki, — jak tego należałoby się spodziewać, — bo owe setki obojętnem nieraz patrzą okiem i krokiem obok tej pracy przechodzą. A praca ta nie jest niewdzięczna, choć nader nieraz ciężka. Oficerowie rezerwy, zdający sobie dokładnie ze swego obywatelskiego stanowiska w społeczeństwie i państwie, sprawę, przyznać muszą, że za mała ich liczba garnie się do wypełniania zadań wychowawczo - wojskowych, że związki o charakterze przysposobienia wojskowego chorują na chroniczny brak kierowników i instruktorów, organizatorów i propagatorów idei W. F. i P. W. Choć wojsko przychodzi tu z wybitną pomocą, choć daje instruktorów i środki na ten cel, — wszystko wydaje się i jest niewystarczającem i takiem pozostanie, dopóki oficerowie rezerwy stać gremjalnie będą na uboczu, zamiast wspólnie zacząć pracować. Jeśli bowiem weźmiemy pod rozwagę stan liczebny członków organizacji p. w. wraz z ich obsadą instruktorską i porównamy z ilością oficerów rezerwy, zamieszczoną w roczniku oficerskim, to nas ogarnie zdumienie — wobec tak rażącej różnicy. A ilu to nauczycieli i profesorów — jest oficerami rezerwy, a jak niewielu z nich czynny bierze udział we właściwem przysposobieniu „narodu pod bronią“?

Dwugodzinna na tydzień praca w ośrodku W. F. i P. W. — nie zaszkodzi w normalnem życiu zawodowem—oficerowi rezerwy, a społeczeństwu przynieść może znaczne na tem polu usługi. Sama już organizacja w. f. i p. w. ułatwić może im pierwsze poczynania i kroki, — podział na pułkowe rejony p. w. sam już wskazuje, gdzie należy zgłosić akces do tej pracy. Pomijam tutaj osobiste korzyści moralne (zadowolenie) tych oficerów rezerwy, którzy bez wahania godzą się na współpracę w tym kierunku — z gronem oficerów instrukcyjnych, — wysuwam na plan pierwszy palącą potrzebę realizacji zamierzeń organizacji p. w. w celu zapełnienia kadr instruktorskich.

Na czasie wyda nam się mobilizacja oficerów rezerwy w szeregi wychowawców i kierowników, — na czasie — tem bardziej, że potrzeba powszechnego wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego stała się naprawdę konieczną i nie nierealną.

Na czemże więc polegać będzie rola oficera rezerwy w p. w.? — Po zgłoszeniu się w którejkolwiek organizacji p. w. zająć się może oficer rezerwy prowadzeniem w niej pewnego działu pracy. W programie zastanie: pogadanki kulturalno-oświatowe, wychowanie fizyczne, wyszkolenie bojowe, strzeleckie, łączność, walka chemiczna, kolarstwo, radjotechnikę, strzelectwo, łucznictwo i t. d. Wybór zajęcia zależnie od zamiłowania, zdolności, zawodu, praca programowa, ciągła.

Bardzo wielką usługę oddać tu może Związek Oficerów rezerwy propagując wśród swych członków ideę w. f. i p. w. i apelując do nich w imię dobra Rzeczypospolitej, w imię solidarności koleżeńskiej, w imię tradycji haseł i w imię partjotyzmu.

C. Z.

Bezpieczeństwo polskich granic

W pierwszej połowie sierpnia odbył się w Malborgu zjazd wielkiej komturji wschodniej Zakonu Młodoniemieckiego, obejmującej Prusy Wschodnie, Pomorze, Marchję graniczną i W. M. Gdańsk. Przewodniczący tej komturji Fliendt w przemówieniu swojem ujawnił cele, do których dąży związek, a mianowicie do rewanżu i odzyskania przez Niemcy ziem, utraconych na mocy traktatu pokojowego. Wielki komtur, otwierając zgromadzenie, oświadczył, że obecnie najważniejszem zagadnieniem jest wyszukanie sposobów, przy pomocy których najłatwiej dałoby się zerwać więzy Traktatu Wersalskiego. Wielka komturja wschodnia „Jungdeutscher Orden“ — oświadczył Fliendt — założona została głównie w tym ce-

lu, aby zadokumentować, że nie uznajemy utworzonych przez traktat pokojowy granic papierowych.

„Jungdeutscher Orden" pielęgnuje przedewszystkiem ideę odzyskania siły zbrojnej, a przypisywany mu **pacyfizm jest głupią gadaniną.** Ostatecznym i niodwołalnym celem zakonu jest anulowanie Traktatu Wersalskiego **i zniesienie nienaturalnych granic na wschodzie,** gdzie naród niemiecki musi mieć swobodę ruchów i wiele przestrzeni. Cele te — zakończył komtur — nie zostały bynajmniej zaniechane, nawet przy podjętych przez zakon próbach nawiązania kontaktu z Francją.

W zgromadzeniu uczestniczyło wielu wysokich urzędników pruskich oraz przedstawicieli komturji gdańskiej — przewodniczący rady miejskiej Brunsen, który w całej pełni aprobował przedstawione zgromadzeniu cele zakonu.

Z listu otwartego, drukowanego w L'Avenir z dn. 7 sierpnia:

„Naród niemiecki nie uzna nigdy korytarza gdańskiego. Polska i Niemcy dopóty pozostaną nieprzejednanymi wrogami, dopóki spór ten nie będzie rozstrzygnięty ku obopólnemu zadowoleniu. Polska otoczona jest obecnie przez Rosję sowiecką i przez Niemcy. Nie ulega żadnej wątpliwości, że Niemcy postarają się — przy pierwszej sposobności — odebrać siłą Gdańsk i korytarz Wisły. Jeśli wyjdą z tej walki zwycięskie, natenczas odbiorą jeszcze Poznańskie, Górny Śląsk i wiele innych terytorjów, należących teraz do Polski".

Z RUCHU WYDAWNICZEGO

Zbiorek wiadomości z balistyki (dla hufców szkolnych). Opracowali kpt. Wojtulewicz Walerjan i Żelazny Czesław. Nakładem d-twa baonu P. W. 21 p. p. str. 44. Książeczka, której pojawienie się, powitać należy ze szczerym aplauzem. W trzech zwięzłych lekcjach, podaje spory zasób wiadomości, podaje przystępnie a interesująco. Jedynym zarzutem, jaki postawimy, to zbytnie zwężenie tematu. Przy powtórnym wydaniu wskazanem by było rozszerzyć rozmiar broszurki przynajmniej dwukrotnie; autorzy — opracowaniem, a d-two baonu wydaniem broszurki, przysłużyli się istotnie sprawom P. W. Broszurkę nabywać można bądź bezpośrednio w kanc. baonu P. W. 21 p. p. Warszawa Cytadela bud. 72, bądź za pośrednictwem administr. „Narodu i Wojska". Cena broszurki złoty 1.

Od Administracji

Czytelnikom naszym winni jesteśmy pewne wytłomaczenie. Numer niniejszy jest dziewiątym zkolei, a zarazem jest to już trzeci format, w jakim się ukazujemy. Sprawa jest jednak bardzo prosta. Wydawnictwo porywa się na to tylko, co może, ale dokłada wszystkich sił, by dokonać maximum tego, co może. Nasz numer pierwszy liczył dwie stronnice — obecny liczy ich dwanaście. W miarę tego jak rosło i rość będzie zainteresowanie się Czytelników „Narodem i Wojskiem", rosły i rość będą możliwości wydawnictwa — a razem z nimi rośnie i rość będzie nasze pismo.

Przedpłata za „Naród i Wojsko" wynosi z przesyłką pocztową:
miesięcznie — groszy 75
Kwartalnie — złotych 2.

Prenumeraty zbiorowe pod warunkiem wysyłania pod jedna opaską i jednym adresem:

10 egzemplarzy: miesięcznie 2 zł. 50 gr., kwartalnie złotych 7. Każde następne 5 egzempl. (pod tymże adresem) miesięcznie 1 zł. 10 gr., kwartalnie 3 zł. 10 gr.

Pieniądze najlepiej wpłacać do P. K. O., konto Nr. 14977.

Cena pojedyńczego numeru gr. 40.

J. SIDORAK i D BOJKO
SAMOCHÓD
w pytaniach i odpowiedziach

Krótki ten podręcznik polecamy wszystkim tym, którzy interesują się samochodem.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Cena 4 zł. Cena 4 zł.

Z 98% regularnością i 100% bezpieczeństwem
obsługiwane są linje komunikacji powietrznej,
POLSKIEJ LINJI POWIETRZNEJ

Warszawa, Nowy Świat 24, tel. 9-00 i 19-88, lotn 8-50.
Kraków, Św. Anny 4, tel.32-22, lotnisko 25-45.
Lwów, Tow „Orbis", Jagielońska, tel. 8-11, lotn. 22-75.
Łódź, ul Piotrkowska 67, telefon 8-11, lotnisko 26-15.
Gdańsk-Wrzeszcz, lotnisko 415-31.
Wiedeń, Tawatthofstr. Mezanin, 71-0-84, lotn 48-5-60

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Władysław Evert. Zakłady Graf. „Polska Zjednoczona" Nowolipie 2.